

*Sygn. akt II W 313/21*

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 15 grudnia 2021 r.

Sąd Rejonowy w Wieluniu II Wydział Karny w składzie:

**Przewodniczący: sędzia Aneta Lechowicz**

**Protokolant: st. sekr. sąd. Karina Stępień**

po rozpoznaniu w dniach 23 listopada 2021 r. i 15 grudnia 2021 r.

sprawy **A. B.** ur. (...) w W.

córki Z. i J. z d. G.

### **obwinionej to, że:**

W dniu 5 lipca 2021 roku około godz. 11:00 w miejscowości P. ul. (...) gm. C., pow. W., woj: (...) nie zachowała nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu psa rasy owczarek podhalański w wyniku czego doszło do pokąsania J. C. na terenie w/w posesji,

### **tj. o czyn z art. 77 § 2 kw**

1. obwinioną **A. B.** uznaje za winną dokonania zarzucanego jej czynu wypełniającego dyspozycję art. 77 § 2 kw i na podstawie tego przepisu wymierza jej karę 300 złotych grzywny;
2. zasądza od obwinionej na rzecz Skarbu Państwa kwotę 50 złotych tytułem opłaty oraz kwotę 120 złotych tytułem zwrotu wydatków.

Sygn. akt II W 313/21

## UZASADNIENIE

Obwiniona A. B. zamieszkuje przy ulicy (...) w miejscowości P., województwa (...), która to posesja stanowi jej własność od sierpnia 2014 roku, kiedy to została na nią przeniesiona przez jej rodziców, poprzez umowę darowizny. Na terenie zajmowanej posesji obwiniona trzyma psa rasy owczarek podhalański. W dniu 5 lipca 2021 roku, wskutek niezachowania przez obwinioną nakazanych środków ostrożności przy nadzorze nad zwierzęciem, doszło do pokąsania jej matki J. C. przez wskazanego psa na terenie posesji.

(dowód:częściowo wyjaśnienia obwinionej k. 27, 80v-81v;

zeznania świadka J. C. k. 8, 81v-82v;

zeznania świadka K. Z. k. 22, 83;

zeznania świadka M. L. k. 23v-24, 82v;

uwierzytelniona kserokopia dokumentacji medycznej k. 10-10v)

Obwiniona A. B. ma 43 lata, aktualnie pozostaje zatrudniona na podstawie umowy o pracę jako kasjer-sprzedawca w sklepie (...) w miejscowości O., z czego osiąga dochód w kwocie 3.000 netto miesięcznie. Obwiniona jest mężatką i

matką siedmiorga dzieci w wieku 19, 17, 14, 10, 8 i 3 lat, które pozostają na jej utrzymaniu. Jest właścicielką domu o powierzchni 260 m<sup>2</sup>. Według oświadczenia nie była dotychczas karana.

(dowód: wyjaśnienia obwinionej k. 26v)

Obwiniona nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu. Na etapie postępowania wyjaśniającego skorzystała z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Składając wyjaśnienia na rozprawie, obwiniona podała, że mieszka na zajmowanej posesji razem z rodzicami, przy czym ona sama zajmuje piętro i poddasze, podczas gdy rodzice mieszkają na dolnej kondygnacji. Wszyscy domownicy poruszają się po terenie posesji. Wyjaśniła, że psa dopuścił do domu jej ojciec, suka się oszczeniła, przy czym jedno ze szczeniąt zostało sprzedane, a drugim opiekował się każdy, także jej rodzice. Sama obwiniona nie uważała siebie za właścicielkę tego psa, ani go nie chciała. Wyjaśniła, że ma siedmioro dzieci i pracuje, a dawała zwierzęciu jeść i opiekowała się nim z poczucia obowiązku. W jej ocenie, pies nie był i nadal nie jest agresywny. Na terenie posesji poruszały się dzieci siostry i zwierzę nie reagowało na nie. Według obwinionej, także rodzice nie uważali psa za agresywnego. Stwierdziła, iż nie ma pojęcia, jak mogło dojść do całego incydentu.

W odpowiedzi na pytania pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej obwiniona wyjaśniła, że jest właścicielką całej posesji. Zamieszkują tam jej mąż, dzieci, a także rodzice. Wyraziła pogląd, iż pies nie należy do niej, natomiast rodzice czuli i czują się nadal właścicielami gospodarstwa, mają zwierzęta i kury, przy czym sama obwiniona w żaden sposób ich nie ograniczała. Jej ojciec sam dopuścił innego psa bez jej zgody i w efekcie urodził się ten, który pokąsał matkę. Jedno ze szczeniąt zostało sprzedane, a drugie zostało w domu, gdyż prawdopodobnie było chore. Obwiniona nie umiała powiedzieć, kto sprzedał psa. Jej rodzice skonstatowali, że to ich psy i oni mogą dopuszczać do nich inne. Jednak gdy pies okazał się chory, zmienili zdanie i uznali, że należy do obwinionej. Zwierzę to chodziło po podwórku, ale normalnie pozostaje zamknięte. Kojec wykonali rodzice wspólnie z mężem obwinionej. Na akcie notarialnym rodzice napisali, że górna kondygnacja jest do ich dyspozycji. Sama obwiniona jest właścicielką całej posesji i może swobodnie poruszać się po jej terenie. Z aktu notarialnego wynika, że jest właścicielką całego obejścia. Wyjaśniła, że pies ma budę. Gdy rodzice przestali się nim opiekować, zaczęli go karmić mąż i córka obwinionej. Na początku psa karmili rodzice, obecnie dają mu resztki z obiadu. Obwiniona wyraziła pogląd, iż odpowiedzialnym za psa jest ten, z czyjej inicjatywy zwierzę pozostało w obejściu. Jej ojciec dopuścił tego psa, więc on powinien za niego odpowiadać. Wyjaśniła, że monitoring na terenie posesji jest przez cały czas, ale nie zawsze działa. Zaprzeczyła, aby była informatykiem. Nie odmówiła wydania nagrania, ani też go nie udostępniła, powiedziała jedynie, że musiała go poszukać. Świadkiem zdarzenia nie była pani listonosz. Psy nigdy nie były zamknięte w kojcu. Gdy ich matka została zamknięta, wówczas rodzice uznali, że zwierzę powinno chodzić swobodnie. Obecnie pies pozostaje w kojcu od czasu kwarantanny. Weterynarz kazał go zamknąć. Wszyscy stwierdzili, że obwiniona jest właścicielką psa i to na nią przyszło zawiadomienie. Obwiniona wyjaśniła, że jej rodzice wykorzystują każde zdarzenie przeciwko niej, czego się obawia. W czasie zdarzenia jej trzyletnia córka była w domu, natomiast na podwórzu pozostawało dwoje dzieci, ośmioletnie i dziesięcioletnie. Rozległ się krzyk, toteż obwiniona wybiegła na dwór. Jedno z jej dzieci zapytało babcię, co się stało i czy wzywać pogotowie oraz policję. Obwiniona wyjaśniła, że to jej rodzice wypuszczali psy, które biegały po podwórku, ale nikomu nic nie robiły. Drzwi na dwór pozostawały otwarte, żeby obwiniona mogła doglądać dzieci.

W odpowiedzi na pytania swojego obrońcy obwiniona wyjaśniła, że nie udało jej się odnaleźć nagrania z monitoringu. Monitoring działa poprawnie, ale reaguje na ruch, który w tym wypadku mógł być niejednoznaczny. Sam informatyk nie potrafił tego wyjaśnić. Pies bawił się z dziećmi. Jest ogólnie przyjazny i dotąd nic nie zrobił osobom, które weszły na teren posesji. Kiedy rodzice kogoś wpuszczali, używali witki i machali nią psu przed nosem, zamiast go zamknąć. Dzieci do tej pory bawią się z psem, on je im z ręki. Zwierzę nigdy wcześniej nie zaatakowało domowników, nie było żadnego przypadku agresji. Obwiniona wyjaśniła, że jej rodzice bili psy bez powodu i widzieli to jej mąż oraz córka. Zwierzęta nigdy jednak wcześniej nie zaatakowały pokrzywdzonej. Obwiniona podała, że obecnie przed sądem w Sieradzu toczy się sprawa o odwołanie darowizny. Wyjaśniła, że formalnie jest „tylko” właścicielką psa, natomiast mąż daje mu jeść.

W odpowiedzi na pytania Przewodniczącego obwiniona wyjaśniła, że od dwóch pozostaje w konflikcie z rodzicami, którzy chcą odwołać darowiznę. Przenieśli na nią własność gospodarstwa około siedmiu lat wcześniej. W tej chwili obwiniona jest jego wyłączną właścicielką. Wyjaśniła, że chodziła z psem do weterynarza, dopilnowała również jego szczepienia, gdyż ktoś musiał się tym zająć, skoro zwierzę chodziło po obejściu. Cały czas biegało po podwórku, także ze swoją matką.

Odpowiadając ponownie na pytania swojego obrońcy, obwiniona wyjaśniła, że młodszy z psów w ubiegłe wakacje skończył rok i przez cały ten czas miał możliwość swobodnego poruszania się.

Rozstrzygając w kwestii wiarygodności materiału dowodowego, Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom obwinionej w zakresie, w jakim nie przyznaje się ona do winy, albowiem stoją one w sprzeczności z pozostałym zebrany w sprawie materiałem dowodowym, uznanym za wiarygodny, a ponadto są nielogiczne i niekonsekwentne. Obwiniona oraz jej obrońca opierają przyjętą przez siebie linię obrony na założeniu, jakoby zainteresowana nie była odpowiedzialna za psa, ani też nie była jego faktyczną właścicielką, gdyż opiekę nad zwierzęciem sprawowały w istocie inne osoby, w szczególności jej rodzice. Nie sposób zgodzić się z podobną argumentacją. Za przyjęciem, iż obwiniona jest osobą trzymającą spornego psa, przemawia bowiem szereg istotnych czynników – w szczególności jednakowoż fakt, że to ona jest wyłączną właścicielką całej posesji. Wynika z tego, iż samo przebywanie zwierzęcia na jej terenie było efektem zgody bądź przyzwolenia obwinionej na jego obecność. Gdyby nie godziła się na taki stan rzeczy, nic nie powstrzymało jej – jako osoby posiadającej wyłączne prawo własności nieruchomości – przed pozbyciem się psa, na przykład poprzez jego sprzedaż osobie trzeciej bądź oddanie do schroniska. Nie przekonują zatem Sądu zapewnienia obwinionej, że zwierzę znalazło się w obejściu za wyłączną sprawą jej rodziców, którzy rzekomo dopuścili obcego psa bez jej zgody, a następnie wymusili na niej decyzję, by urodzone w efekcie szczenię pozostało na terenie posesji. Innym czynnikiem, wskazującym na obwinioną jako osobę trzymającą psa, jest fakt, iż odgrywała kluczową rolę w opiece nad nim. Wprawdzie jej wyjaśnienia oraz zeznania przesłuchanych w sprawie świadków, są ze sobą rozbieżne co do szczegółów odnośnie tego, w jakim stopniu poszczególni mieszkańcy posesji opiekowali się zwierzęciem. Niemniej, pozostaje poza wszelką wątpliwością, że doglądała go także sama obwiniona, która w szczególności wykonywała takie czynności, jak zawożenie psa do weterynarza celem przeprowadzenia niezbędnych zabiegów, w tym szczepień przeciwko wściekliznie. Okoliczność ta przeczy całkowicie twierdzeniom obwinionej, jakoby nie uważała siebie za właścicielkę psa czy też pozostawiała jego opiekę innym. Fakt zaś, iż pozostali mieszkańcy posesji w mniejszym lub większym stopniu także opiekowali się psem – przykładowo poprzez jego dokarmianie resztkami z posiłków – w żaden sposób nie zmienia tego, że obwiniona trzymała rzeczony zwierzę, a co za tym idzie, odpowiadała za nie. Na marginesie pozostaje jedynie poczynić spostrzeżenie, iż w rozmowie z funkcjonariuszami Policji – przeprowadzającymi interwencję na miejscu zdarzenia – obwiniona otwarcie oświadczyła, że to ona zajmuje się psem. Na zakończenie warto jeszcze podkreślić, iż obwiniona w składanych przez siebie wyjaśnieniach wielokrotnie przeczy sama sobie i zmienia wersję wydarzeń, przykładowo stwierdzając, że karmiła psa i opiekowała się nim z poczucia obowiązku, by później zaprzeczać, aby w ogóle wykonywała podobne czynności i utrzymywać, że zwierzęciem zajmowali się jej mąż oraz córka. Reasumując, Sąd odmówił wiary wyjaśnieniom obwinionej w omawianym zakresie, albowiem stanowią one przyjętą linię obrony, w sposób oczywisty zmierzającą do przerzucenia odpowiedzialności za zaistniałe zdarzenie na inne osoby.

Zeznaniom świadka J. C. Sąd dał wiarę co do zasady, w części dotyczącej przebiegu zdarzenia, albowiem w tym zakresie mają one charakter logiczny, spójny i konsekwentny, a ponadto korespondują z innym zebrany materiałem dowodowym – także z wyjaśnieniami oskarżonej, która nie zaprzeczała, iż doszło do opisywanego przez świadka zdarzenia i podobnie określiła jego przebieg, kwestionując jedynie swoją winę. Sąd uznał ponadto zeznania świadka za wiarygodne co do zasady w zakresie dotyczącym opieki sprawowanej nad psem przez mieszkańców posesji, gdyż pokrywają się one w ogólnych zarysach z zeznaniami innych przesłuchanych świadków i układają w wersję, z której wynika, że właściwie każda z tych osób – w tym również obwiniona – w mniejszym bądź w większym stopniu doglądała zwierzęcia. Zeznania świadka w pozostałej części, dotyczące konfliktu pomiędzy pokrzywdzoną a obwinioną, Sąd uznał za nieprzydatne w rozstrzygnięciu przedmiotowej sprawy, albowiem pozostają one bez wpływu na sprawstwo obwinionej.

Sąd przyznał wiarę także zeznaniom świadków K. Z. oraz M. L., albowiem są spójne, logiczne i wzajemnie się uzupełniają. Należy w tym miejscu podkreślić, iż wskazani świadkowie są funkcjonariuszami Policji, przeprowadzającymi interwencję na miejscu zdarzenia, wykonującymi jedynie swoje obowiązki służbowe i nie znajdującymi osobiście obwinionej. W związku z powyższym, nie istnieją w ocenie Sądu powody, dla których miałyby ją pomawiać lub też w inny sposób zeznawać na jej niekorzyść.

Zeznania świadka J. B., jakkolwiek wiarygodne, nie wnoszą wiele do sprawy. Świadek jest mężem obwinionej i jakkolwiek nie był obecny na miejscu zdarzenia, z jego relacji wynikają pewne istotne szczegóły dotyczące warunków panujących na posesji, w tym sprawowania opieki nad psem przez jej mieszkańców. W tym zakresie korespondują one z zeznaniami innych świadków i wspólnie pozwalają na ustalenie ogólnego obrazu sytuacji, w szczególności przyjęcie, iż jakkolwiek inne osoby doglądały psa, opiekę nad nim niewątpliwie sprawowała obwiniona.

Niewiele wnoszą do sprawy także zeznania świadka Ź. B.. Świadek jest córką obwinionej i choć nie podawała żadnych szczegółów na temat samego zdarzenia – jako że miało to miejsce podczas jej nieobecności w domu – z jej zeznań, w połączeniu z zeznaniami innych świadków wynika w sposób dostatecznie jasny, iż obwiniona sprawowała opiekę nad psem, nawet jeśli pomagały jej przy tym we własnym zakresie inne osoby.

Zeznania świadka Z. C. również nie wnoszą wiele do sprawy. Świadek jest ojcem obwinionej oraz małżonkiem pokrzywdzonej, jednakże nie był obecny na miejscu zdarzenia w chwili, gdy doszło do pokąsania przez psa. Jego przebieg jest mu zatem znany wyłącznie z cudzych relacji, natomiast inne podawane przez świadka okoliczności – konflikt między nim, a córką czy też sprawowanie opieki nad zwierzęciem przez domowników – wynikają w sposób dostateczny z innego zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego.

Ze względów analogicznych do powyższych, niewiele wnoszą do sprawy także zeznania świadka B. Z.. Świadek jest siostrą obwinionej oraz córką pokrzywdzonej, lecz nie była obecna na miejscu zdarzenia, a jego okoliczności są jej znane jedynie z cudzych relacji.

Zebraniem w sprawie nieosobowemu materiałowi dowodowemu – w szczególności potwierdzonym za zgodność z oryginałem kserokopiom dokumentacji medycznej oraz zaświadczenia o szczepieniu – Sąd w całości dał wiarę, albowiem został on zebrany w sposób prawidłowy i zgodny z obowiązującymi przepisami, a jego wiarygodność nie została zakwestionowana przez strony w toku postępowania.

Ponieważ stan faktyczny w przedmiotowej sprawie został ustalony w sposób jasny i przejrzysty, poza wszelką wątpliwością pozostaje fakt, iż obwiniona w dniu 5 lipca 2021 roku około godz. 1:00 w miejscowości P. ul. (...) gm. C., pow. W., woj: (...) nie zachowała nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu psa rasy owczarek podhalański w wyniku czego doszło do pokąsania J. C. na terenie w/w posesji – przez co wypełniła znamiona wykroczenia art. 77 § 2 kw, zagrożonego karą ograniczenia wolności, grzywny albo karą nagany.

Wykroczenie penalizowane w powołanym przepisie stanowi formę kwalifikowaną czynu określonego w art. 77 § 1 kk. Przedmiotem jego czynności wykonawczej, co jasno wynika z literalnej wykładni, jest zwierzę. Nie jest przy tym sprecyzowane przez ustawę, o jakiego rodzaju zwierzę idzie. Oznacza to, że w grę wchodzi zarówno zwierzęta domowe, jak i gospodarskie, laboratoryjne, wykorzystywane do celów specjalnych, jak wreszcie wolno żyjące, czyli dzikie – w rozumieniu odpowiednio art. 4 pkt 17, 18, 19, 20 i 21 ustawy o ochronie zwierząt. W typie kwalifikowanym wykroczenia przedmiot czynności wykonawczej jest zawężony do takiego zwierzęcia, które swoim zachowaniem stwarza niebezpieczeństwo dla zdrowia lub życia człowieka. Zwierzętami niebezpiecznymi w rozumieniu § 9 rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 4 sierpnia 2017 roku w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze zwierząt gospodarskich (Dz.U. z 2017 r. poz. 1693) są buhaje, ogiery, knury, tryki, kozły, konie wykazujące skłonności do kopania i gryzienia, lochy z prosiętami, strusie utrzymywane w warunkach fermowych oraz jeleniowate. Ponadto warto w tym miejscu powołać wykaz zawarty w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 28 kwietnia 2003 roku w sprawie wykazu ras psów uznawanych za agresywne (Dz.U. Nr 77, poz. 687), a obejmujący następujące rasy psów: amerykański pit bull terrier, pies z Majoroki, buldog amerykański, dog

argentyński, pies kanaryjski, tosa inu, rottweiler, akbash dog, anatolian karabash, (...) stróżujący oraz owczarek kaukaski. Niemniej, przyjęte w doktrynie poglądy zakładają, iż pojęcia zwierzęcia stwarzającego niebezpieczeństwo w rozumieniu omawianego przepisu nie powinno się utożsamiać ze zwierzętami zawartymi w powyżej powołanych wykazach. E., nie istnieje numerus clausus zwierząt stwarzających niebezpieczeństwo i każdy przypadek z osobna wymaga indywidualnej oceny. Niewątpliwie może być tak, że konkretne zwierzę, które nie należy do żadnego z powołanych wykazów, wykazuje takie zachowanie, iż należy je uznać za egzemplarz niebezpieczny w rozumieniu omawianego przepisu (zob. M. Budyn, M. Kulik, Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 9 grudnia 2002 roku, s. 152). Rozważenia wymaga sytuacja niejako odwrotna – czy możliwe jest uznanie zwierzęcia należącego do jednego ze wskazanych wyżej wykazów za egzemplarz, który swym zachowaniem nie stwarza niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia człowieka. Wydaje się, że tak, skoro komentowany przepis odnosi się do zachowania zwierzęcia. Czynność sprawcza omawianego wykroczenia zasadza się na niezachowaniu zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia. Przez trzymanie zwierzęcia należy rozumieć sytuację, w której sprawca jest w posiadaniu, władztwie nad zwierzęciem. Nie musi być to zatem właściciel zwierzęcia. Przez trzymanie należy zatem rozumieć każde fizyczne władztwo nad zwierzęciem, niezależnie od tytułu prawnego i od celu. Trzymaniem zwierzęcia skutkują również inne zachowania wobec niego. W szczególności zawsze trzyma zwierzęta ten, kto je hoduje. Czynność wykonawcza została zatem określona jako zaniechanie. Przy tym zwykłe środki ostrożności obejmują środki wynikające z zasad wiedzy ogólnej, doświadczenia życiowego, zwyczaju i rozsądku. Natomiast nakazane środki ostrożności to takie, które wynikają z obowiązujących przepisów. Warto w tym miejscu powołać przepis art. 10 ustawy o ochronie zwierząt, regulujący środki ostrożności wobec psów należących do ras ze wskazanego uprzednio wykazu tych uznawanych za agresywne. Obejmuje to ich utrzymywanie w warunkach i w sposób, które nie stanowią zagrożenia dla ludzi lub zwierząt. Warto wszakże nadmienić, że nie znaczy to, że psy, które nie należą do tych ras, mogą być utrzymywane w innych warunkach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że środki ostrożności wprowadzone zostały w odniesieniu do tych ras dlatego, że osobniki należące do wskazanych ras to zwierzęta duże i silne, co w połączeniu z agresywnością oznacza, że są one niebezpieczne. Jednak takimi cechami mogą odznaczać się także psy, które nie należą do żadnej z wymienionych ras. Jeżeli pies taki jest duży i silny, a przy tym agresywny, należy uznać, że jest on niebezpieczny (zob. M. Budyn, M. Kulik, Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 9 grudnia 2002 roku, s. 152).

Pozostaje w ocenie Sądu poza wszelką wątpliwością, że obwiniona wypełniła swoim zachowaniem wszystkie ustawowe znamiona zarzucanego jej wykroczenia. Niezależnie bowiem od tego, czy uważa siebie za właścicielkę spornego psa czy też nie, w dalszym ciągu jest osobą trzymającą to zwierzę w rozumieniu omówionego przepisu. Niewątpliwie bowiem posiada nad nim władztwo jako wyłączna właścicielka posesji, na której pies przebywa, a ponadto własnoręcznie sprawowała nad nim opiekę – między innymi poprzez zabieranie go na wizyty u weterynarza, czego inni domownicy najwyraźniej nie robili. Jak już podniesiono, faktu tego nie zmieniają tego rodzaju okoliczności, że zwierzęcia doglądają również inne osoby, na przykład poprzez jego okazjne dokarmianie. Pozostaje przy tym również poza sporem to, że psa będącego w zainteresowaniu przedmiotowego postępowania należy uznać za zwierzę stwarzające zagrożenie. Jest to owczarek podhalański, a zatem pies duży i silny, w dodatku – jak wynika z zeznań świadków – wykazujący już wcześniej objawy agresji względem rodziców obwinionej. Jakkolwiek objawy te nie miały dotąd postaci bezpośrednich ataków na nich bądź inne osoby, w składanych przez siebie zeznaniach pokrzywdzona oraz jej małżonek podawali, że czuli się zagrożeni. Niezależnie od tego, czy taki stan rzeczy wynikał z faktu, iż – jak wyjaśniała obwiniona i jak zeznawali niektórzy ze świadków – zainteresowani prowokowali podobne zachowania u psa poprzez jego bicie czy innego rodzaju złe traktowanie, taka sytuacja powinna była uczulić obwinioną na ewentualne zagrożenie i przedsięwziąć środki ostrożności. Nie zrobiła tego jednak i pozwalała na to, by pies poruszał się swobodnie po podwórzu także w czasie, gdy przebywali tam jej rodzice. W efekcie to właśnie obwiniona ponosi odpowiedzialność za zaistniały skutek w postaci tego, że jej matka została pokąsana.

Ustalając wymiar kary, Sąd nie stwierdził żadnych szczególnych okoliczności obciążających. Przyjął natomiast jako okoliczność łagodzącą fakt, iż obwiniona nie była dotychczas karana.

Mając na względzie powyższe okoliczności, Sąd wymierzył obwinionej karę 300 złotych grzywny.

Ponadto Sąd na podstawie art. 119 § 1 kpw obciążył obwinioną kosztami postępowania. W skład kosztów wchodzi:

-opłata z tytułu ukarania w kwocie 30 złotych, obliczona na podstawie art. 3 ust. 1 w zw. z art. 21 ust. 2 ustawy o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983 r. Nr 49 poz. 223);

-zryczałtowane koszty postępowania w łącznej kwocie 120 złotych.